Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 12 marca 1904. Nr 59.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Z Petersburga donoszą, że naczelny dowódca Kuropatkin stanie 24 b. m. w głównej kwaterze w Charbinie. Jest przeto prawdopodobnem, że aż do jego przybycia Rosyanie nie rozpoczną zaczepnego działania, mającego doprowadzić do walnej batalii. Niemniej atoli jest prawdopodobnem, że Japończycy, jeżeli w ogóle mają plan zaczepnego marszu w głąb Mandżuryi z zamiarem zdobycia Mukden i Charbinu, mogą skorzystać z niegotowości Rosyan i właśnie przed przybyciem ich naczelnego wodza walne starcie sprowokować. Zależy to atoli od tego, czy koncentracya Japończyków na czas jeszcze dokonaną zostanie. Umieją oni operacye swoje otaczać taką tajemnicą, że nietylko agencye telegr. ale i Rosyanie o ruchach nieprzyjaciela nic pewnego ogłaszać nie mogą. Flota japońska ani jednego dnia nie spoczywa; zniszczenia w Władywostoku i Port Artur mają być już bardzo znaczne. Wiadomość, że na 25 bateryj w Port Artur już tylko 3 funkcyonują, jest oczywiście przesadną.

W sprawie ew. pośrednictwa ogłaszają Niemcy pod marką półurzędową: „Nikt w Rosyi, ani nawet cesarz nie wierzy, żeby myśl o pokoju mogła się urzeczywistnić przed roztrzygającemi zdarzeniami na polu wojny. Anglia i Francya mają wolę potemu, żeby wyzyskać stosowną chwilę i wojnie położyć koniec. Oba gabinety są w tem zgodne, a niemniej inne także neutralne państwa są gotowe przyczynić się w danym razie do zawarcia pokoju. Jest to kwestya czasu, która w tej chwili jeszcze nie dojrzała“. Komunikat ten stwierdza tylko to, co się samo przez się rozumie. Głos mają armaty i karabiny, muszą się zatem wygadać. Wszystkie państwa boją się, żeby ta wojna ogólnej zawieruchy nie wywołała, wszystkie się porozumiewają, że zakończenie wojny leżałoby w interesie świata. Tymczasem atoli muszą się rozgrywać interesa nie świata, ale Rosyi i Japonii. Pokój jest kwiatem, który tylko z ruin i z morza krwi wyrasta. Tak uczy historya, odkąd pamięć ludzka sięga i tak będzie zawsze, dopóki będą istnieć zaborcze państwa.

Usposobienie Rosyan w Warszawie.

Po szumnych objawach patryotyzmu, wśród Rosyan w Warszawie zapanowała reakcya. Obrzydła im ta wojna, obrzydły ciągłe wieści o nowych niepowodzeniach. Radziby już nic nie wiedzieć, nie słyszeć i nie czytać o wojnie. Doszło do tego, że np. w biurach kolei nadwiślańskiej zabroniono rozmawiać o wojnie.

Zamieszkałych w Warszawie Rosyan nękają przytem jakieś nieokreślone obawy. Nie ufają spokojowi ludności polskiej. Raz wraz rozchodzi się wśród czynowników jakaś pogłoska, która rzuca wśród nich nieuzasadnioną zresztą panikę. Goreją czapki na zamieszkałych w Warszawie Rosyanach.

Z WARSZAWY.

(Ofiarność magistratu. — Czertkow. — Lichaczew. — Wichrzenia pruskie. — Demonstracye patryotyczne.

Jak donosi „Warsz. Dn., „magistrat m. Warszawy postanowił starać się o pozwolenie na wyasygnowanie z miejskiego kapitału zapasowego 100.000 rubli, do rozporządzenia namiestnika na dalekim Wschodzie na rzecz ranionych i chorych wojowników“.

Zabawną jest ta formuła: „postanowił starać się o pozwolenie“; podsuwa ona myśl, że magistrat jest ciałem samorządnem. W istocie zaś magistraty są organami władzy państwowej i muszą robić to, co chce rząd.

Gubernator Czertkow wyjechał do Petersburga. Wyjazd ten stanowi temat rozlicznych domysłów. Obawiają się, że chce porozumieć się w sprawie nowych środków rusyfikacyjnych. Jednym z tych środków będzie stały teatr rosyjski w parku Ujazdowskim, budowany kosztem rządu. Drugim tematem rozmów jest dymisya policmajstra Lichaczewa; plaga nożownictwa której stłumić nie umiał, a ostatnia afera z szalonym Dąmbskim uczyniły go niemożliwym w Warszawie. Następcą będzie podobno pułkownik żandarmów Karnakowski, znany publiczności jako Korniłow z dramatu Maskoffa „Tamten“.

O wichrzeniach agentów pruskich, o rozrzucanych proklamacyach, wychodzących



Amerykański milioner rozbija bank w Monte Carlo.
Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

z Torunia, pisałem na innem miejscu. I w Królestwie po różnych miastach odbywają się demonstracye patryotyczne.

Donoszą nam z Łodzi o komicznej scenie. Banda uczniów gimn. i podejrzanych jakichś indywiduów pociągnęła w ostatnią niedzielę z muzyką pod mieszkanie burmistrza, zmoskwiczonego Polaka, wysoce komicznej figury i strasznego tchórza i gdy pan burmistrz się ukazał, podniosła go na ramionach i obnosiła wśród okrzyków. Burmistrz, trzęsąc się ze strachu, wygłosił następnie mowę:

„Za dwa tygodnie pokażemy Japończykom, co my możemy!“ I znowu muzyka grała... Robotnicy zachowują spokój, ale żandarmerya rozwija zdwojoną gorliwość.

„Herbatka“ w Tokio.

Nigdy nie zapomnę — opowiada jeden z doskonałych znawców Japonii — przyjęcia, wydanego przez panią X., byłą ambasadorową w jednej z największych stolic. Zaledwie powrócili do swojej ojczyzny, zaledwie wylądowali w Tokio, gdy całe miasto pospieszyło do ich mieszkania. Ministrowie, senatorowie, deputowani, członkowie ciała dyplomatycznego, oficerowie i misyonarze, słowem wszyscy, pragnęli złożyć hołd dostojnikowi państwowemu, którego gwiazda nagle ogromnym blaskiem zajaśniała na niebie urzędowem. Państwo X., chcąc za jednym zamachem przyjąć wszystkich dawnych i nowych przyjaciół, postanowili być „at home“ (w domu) pewnego popołudnia. Wielkiego przyjęcia nie mogli urządzić, meble bowiem jeszcze z Wiednia nie nadeszły, a dom ich w Tokio był urządzony ściśle po japońsku. Na podłogach leżały piękne „maty“, ściany były pokryte barwnemi „kakimonami“, nie brakło przepysznych waz porcelanowych i cennych drobiazgów. Ale krzesła i stoły były najzupełniej — nieobecne. Japończycy nad wygodne i najwspanialsze fotele przekładają małą poduszkę, rzuconą na ziemię; ministrowie jednak, osoby urzędowe, bogacze, zazwyczaj kilka pokojów urządzają po europejsku i w tej części mieszkania przyjmują gości.

Państwo X. przeto zaprosili na skromne przyjęcie, ot, „na filiżankę herbaty“ podaną po japońsku.

Wysiadłszy z wózka ze swoim przyjacielem hr. H., ujrzałem koło drzwi mnóstwo obuwia różnych wielkości i rozmaitych gatunków. Zdziwienie nasze wzrosło, gdy „boy“, ubrany według wszelkich wymagań europejskich, z wyszukaną uprzejmością poprosił, abyśmy zdjęli buty. Pomimo niedługiego pobytu w Japonii, wiedzieliśmy, że wchodząc do świątyń lub domów rdzennie japońskich, należy zdejmować obuwie — ale na „five o'clock'u“ u ambasadorowej! Nie! Coś podobnego trudno było przewidzieć! Serdecznie ubawieni usiedliśmy na schodach i spełniliśmy to, czego od nas żądano. Za chwilę spojrzawszy na towarzysza, mimowolnie roześmiałem się na cały głos. Hrabia nadzwyczajnie „stylish“, ubrany w surdut przedziwnie skrajany, stawiał nogi z godną współczucia nieśmiałością, nogi, pokryte czerwonemi skarpetkami, wprawdzie jedwabnemi, ale skandalicznie czerwonemi.

Weszliśmy do salonów i... choćbym żył sto lat, nigdy nie zapomnę walki, którą stoczyłem ze śmiechem, gwałtownie wydzierającym się z mojej piersi. Bo proszę sobie wyobrazić: damy strojne wspaniale, panów w długich surdutach, w białych rękawiczkach, trzymających wykwintne laski i lśniące cylindry i mających na nogach tylko skarpetki. A jakie skarpetki! Mogły one zadowolić najróżnorodniejsze gusty; były tam bowiem jedwabne, wełniane, niciane, bawełniane, czerwone, niebieskie, białe, czarne, w prążki, w centki i haftowane; jedne były za wielkie, inne, zdawało się, lada chwila pękną pod naciskiem nogi zbyt długiej, albo tłustej. Było to nadzwyczajnie śmieszne, lecz niebawem straciłem ochotę do śmiechu, bo składając ukłon gospodyni, zauważyłem ku ogromnemu swojemu przerażeniu, iż jedną skarpetkę włożyłem na lewo! „Vanitas vanitatum!“ Uczułem się głęboko upokorzonym.

Zdławiwszy wstyd, zacząłem oryentować się w sytuacyi. Właśnie następowało uroczyste wniesienie herbaty i ponętnych „petits fours“; umieszczono je na podłodze oczywiście na tacach, a dookoła rzucono mnóstwo jedwabnych poduszek. I oto nadeszła chwila krytyczna. Bez względu na płeć i wiek, wszyscy Europejczycy i Amerykanie, trwożliwie spojrzeliśmy jedni na drugich! Niestety, obawy nasze były słuszne; najwybitniejszy reprezentant ciała dyplomatycznego przyprowadził panią domu do poduszki. Ambasadorowa z godnym uwielbienia wdziękiem osunęła się na podłogę, dyplomata zaś, tracąc równowagę do połowy, a powagę urzędową w zupełności, zasiadł na sąsiedniej poduszce. — Chcąc nie chcąc musieliśmy ich naśladować. Teoretycznie zadanie to nie jest trudnem do wykonania, ale co innego zastosowanie praktyczne.

Najuprzejmiej proszę czytelników o wykonanie takiego ćwiczenia gimnastycznego zgrabnie, wobec kilkudziesięciu osób, jeśli mieć będą na sobie długi surdut, a w ręku laskę i cylinder! Poty na mnie uderzyły! Co zaś do pań, to tajemnicze szelesty, delikatne trzeszczenia, wyraźnie dowodziły, że gorsety, sznurowadła, agrafki itp. wiązadła znalazły się w poważnem niebezpieczeństwie i bohatersko walczą dla utrzymania się na swoich stanowiskach. Oczy dam zdawały się mówić lękliwie: „O nieba! Azaliż, gdy wstanę, wszystko jeszcze będzie na swojem miejscu?“

Ale najnieznośniejsza, najstraszniejsza w tej i tak okropnej sytuacyi, jest ta okoliczność, że Japończycy trzymanie nóg przed sobą około talerza swojego lub sąsiada uważają (słusznie!) za szczyt złego wychowania. Należy je więc lokować z tyłu. I to wydaje im się bardzo proste, lecz dla ludzi, nie wytresowanych w tego rodzaju pozycyi, jest ona powolnem konaniem! Dla osiągnięcia celu trzeba uklęknąć na poduszce i opuszczać się powoli dopóty, dopóki się nie usiądzie — na piętach... Pewnego dnia byłem na obiedzie japońskim; uczta trwała dwie godziny i w ciągu tego czasu żaden z biesiadników ani na chwilę nie zmienił pozycyi. Każdy Japończyk pół dnia może tak siedzieć; w jego przekonaniu pozycya ta jest najwygodniejsza. Ale Europejczyk... tortury!

Gdy mowa o obiedzie, niepodobna pominąć pewnego szczegółu cudacznego. Wśród wielkiej liczby niezbyt dla Europejczyków ponętnych potraw, jest jedna, mianowicie ryba surowa, z którą niepodobna się pogodzić. Rybę taką przynoszą do pokoju, sąsiadującego z jadalnią; na krótko przed podaniem wyjmują rybę z wody, żywcem zdzierają z niej skórę, krają na drobne kawałki i prędko przynoszą na stół. Pewnego razu hrabina B., widząc, jaki niesmak budzi we mnie ta potrawa, rzekła z nadzwyczajnym spokojem:

— Nie pojmuję, doprawdy, takiego wstrętu...

— Jakto? pani to mówi? pani, tak często przebywająca w Europie?...

— Ale stokroć gorsze rzeczy jadacie w Paryżu, w Londynie, w Nowym Jorku' wszędzie...

— Naprzykład?

— A ostrygi!

I dodała pocichutku:

— Nietylko są surowe, ale i... żywe.

Ale wróćmy do „five o'clocku“. Zmęczony niewygodną pozycyą, prędko uciekłem z salonów, towarzysz zaś mój, który widocznie łatwiej się aklimatyzował, pozostał, zatopiony w rozmowie z jakąś powabną blondynką. Wieczorem spotkałem go na korytarzu hotelowym. Przywitał mnie oziębłe i rzekł tonem lodowatym:

— Mój drogi, ostatni raz byłem z tobą w towarzystwie. Nie wiedziałem, że jesteś człowiekiem tak źle wychowanym.

Oszołomiony, daremnie szukałem odpowiedzi, on zaś ciągnął tym samym tonem lodowatym:

— Człowiek, pozbawiony dobrych manier, zachowujący się jak ciura...

Do głębi wzburzony, już chciałem się unieść, gdy towarzysz mój rzucił tonem pełnej komizmu powagi:

— Jakże można tak pić herbatę, jak pan ją piłeś u ambasadorowej...

— Jakto? herbatę? — bąknąłem, nic a nic nie rozumiejąc.

— Ależ, barbarzyńco, ciemna głowo, piłeś ją, jak w Paryżu lub Rzymie...

— Oczywiście!

— A zatem dowiedz się, że z punktu widzenia japońskiego, popełniłeś impertynencyę. Tu, gdy ci podadzą herbatę, powinieneś filiżankę zbliżyć do nosa, aby z całych sił odetchnąć aromatem napoju, przyczem mlaskanie wargami oraz językiem jest dodatkiem nieodzownym, akompaniament zaś kilku „he! he!“, pełnych zachwytu — nader pożądany. W ten sposób składasz pani domu głębokie uznanie za podany w jej domu nektar.

Z uwag przyjaciela gorliwie skorzystałem i na „five o'clocku“ następnym zachowanie moje było bez najmniejszego zarzutu. *P.*

Woda do picia na prowincyi i hotelarstwo.

Kto podróżuje wiele po prowincyi, kto zatrzymuje się po zajazdach i hotelach w naszych sławetnych miasteczkach i miastach, ten niech uważnie przeczyta tych słów parę i niech będzie na przyszłość ostrożnym w używaniu wody do picia, bo nie pochodzi ona z wodociągów krakowskich, ale czerpana jest z podejrzanych studni, strug i potoków. I gdyby to jedno tylko, ale nie na tem koniec. Oto, co pisze do nas jeden z czytelników w tej ważnej kwestyi:

„Od kilku lat interesy moje zmuszają mnie do częstych wyjazdów na prowincyę. W podróżach tych poczyniłem kilka spostrzeżeń, które ze względu na tyle zaniedbaną u nas sprawę zdrowia publicznego, uważam za swój obowiązek ujawnić. Rzecz tak się przedstawia bliżej. Przyjeżdżam do miasta X, lub do miasteczka Y. Usłużny „faktor“ wskazuje mi natychmiast renomowany, uchodzący za najlepszy i często rzeczywiście najlepszy, dlatego, że jedyny — hotel lub zajazd. Wysiadam z bryczki, najmuję numer i pragnę wypoczynku, Jestem jednak zakurzony od stóp do głowy przedewszystkiem więc myślę o tem, ażeby się umyć. Wołam, ażeby mi podano wody. Posługacz objaśnia mnie, że woda stoi w dzbanku wewnatrz umywalni. Dzbanek istotnie jest pełny, ale Bóg wie, jak długo już ta woda w nim stoi. Wylewam ją na miednicę, wygląda bardzo podejrzanie, nachylam się nad nią — cuchnie.

— A to proszę pana z naszej studni woda zawsze tak pachnie — objaśnia mnie słu-

żący. Mówią, że to jest „zielazna“ woda.

Bodaj was, myślę sobie i zaglądam do karafki. Na spodzie blado zielony osad. Żałuję, że nie posiadam mikroskopu, bo jestem pewny, że mam przed sobą wodę, która stoi tu już czas dłuższy w zamkniętem naczyniu i w której zdążyły się wyhodować całe pokolenia bakteryi. Bo czyż może być inaczej? Wodę czerpie się ze studni i według badań, dokonanych przed kilku laty, zawiera ona tylko 100 bakteryi na centymetr sześcienny, uznana więc została za zupełnie możliwą do picia. Ani jednak służący hotelowy, ani właściciel hotelu, ani nawet podróżny, zatrzymujący się w numerze, w którym stoi karafka t. zw. „świeżej wody“, nie wie, że po upływie trzech godzin od zaczerpnięcia, z tej setki bakteryi powstała już kilkudziesięciotysięczna armia drobnoustrojów, a po upływie 24 godzin liczba ich wzrosła do kilku milionów. Być może, nie są to bakterye chorobotwórcze, ale — kto wie? Nikt ich nie badał. — Co do mnie zaś — jestem przekonany, że ryzyko picia takiej wody jest bezwarunkowo za duże i używam jej tylko do obmycia rąk i twarzy, żądając natychmiast po przyjeździe napełnienia dzbanów i karafki na nowo. Do płukania ust zaś nie używam wody innej, jak gotowanej“.

Tyle nasz czytelnik. Może jest trochę przesady w tej *bakteryofobii* — nie przeczę, ale jest też i dużo racyi, gdyż dobra woda do picia należy bezwarunkowo do najważniejszych postulatów hygieny. Równorzędnie z tem jednak należałoby zwrócić uwagę na zaniedbanie i słaby rozwój hotelarstwa u nas. Urządzenia hotelów prowincyonalnych są nieraz tak pierwotne, a pojęcia właściciela o potrzebach i wygodach podróżnego tak dalekie od rozumienia własnego interesu, że naprawdę — nie można się dziwić, że gdzieś tam woda stoi przez 10 dni w dzbanku, a w karafce bujnie się krzewią wodorosty i mnożą bez przeszkód miliardy mikrobów.

Z KRAJU.

Z Rzeszowa. (Jeszcze stosunki w Seminaryum). — Od Redakcyi: Przykrą sprawę zajść w Seminaryum rzeszowskim, kilkakrotnie omawianą w „Nowinach“ zbadaliśmy dokładnie na podstawie informacyj, udzielonych nam zarówno przez ukończonych seminarzystów, jak i obywateli Rzeszowa. Informatorzy nasi zgadzają się wszyscy na jedno, że winę ponosi kierownik internatu ks. Pilszak, który od lat wielu zrażał sobie młodzież brutalnem, nieżyczliwem, niepedagogicznem postępowaniem; natomiast co do prof. Bieleckiego utrzymują, że korespondent „Nowin“ W. K. skrytykował go niesłusznie, że przeciwnie ten profesor gospodarki ma sympatye młodzieży i okazuje jej serce. Informatorzy nasi twierdzą że i w ostatniem zajściu prof. B. był po stronie młodzieży. Chętnie też zamieszczamy list czterech, przez korespondenta W. K. powołanych, seminarzystów, którzy piszą:

„Nie jest prawdą, co pisał korospondent W. K., że „prof. Bieleckiemu czyścili wychodki III. roku sem. uczniowie a mianowicie Januszewski, Siekierski i Fróg“ — i nie jest prawdą, że „buty czyścił p. Bieleckiemu Niemiec, uczeń IV. roku Seminaryum“.

Niniejsze wyjaśnienie stwierdzamy własnoręcznym podpisem w obronie profesora, który zasługuje na to, by był szanowany i kochany“. Następują podpisy.

Z Sanoka. We wtorek 8 bm. Stanisław Knake Zawadzki wraz z artystami lwowskiego teatru miejskiego dał przedstawienie w sali Sokoła. Grano „Hamleta“ Szekspira. W roli Hamleta występował sam Zawadzki, zaś w roli Ofelii, Marya Ogińska. Publiczność zapełniła salę po brzegi, tak, że brakło miejsc, szczególnie na krzesła.

Do niegrzecznego zwyczaju nawykli „dziadkowie“ kościoła farnego; i tak, dywany kościelne wieszają na parkanie, przytykającym do ulicy Sobieskiego, a następnie, czyszcząc, walą w nie z całej siły trzepaczkami, tak, że tumany prochu wznoszą się na ulicę, przechodnie zaś są zmuszeni albo oczekiwać uspokojenia trzepaczek, albo z zamkniętymi oczami i zatulonemi uszami gwałtem przedzierać się przez kłęby pyłu. Służba kościelna ma przecież dość miejsca gdzieindziej do podobnej operacyi.

W kawiarni Corso popisuje się kapela damska, a jedna z kobiet przy wtórze muzyki odśpiewuje tam niemieckie piosnki.

P. Juda Hopfinger, właściciel kawiarni, powinien trupie zwrócić uwagę, że jego lokal znajduje się w części kraju, zamieszkanej przez Polaków, a hakaty niemieckiej mamy już i tak za wiele.

NADESŁANE.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 marca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Grzegorza Wielkiego. — Jutro w niedzielę Krystyny p. — Pojutrze w poniedziałek Matyldy.

Wschód słońca 12 bm. o godz. 6 minut 17; zachód o godz. 5 min. 54; długość dnia godzin 11 min. 26.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Anastazya“ obraz sceniczny w 4 aktach z powieści E. Orzeszkowej, przerobił A. Walewski o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Żołnierz królowej Madagaskaru“ kom. w 3 akt. St. Dobrzańskiego o godz. 7 wiecz.

Wykłady: W Uniw. ludowym: W sali muzeum techn.-przem. wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi“ o godzinie wpół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I szkole realnej wykład dra L. Rydla pt.: „Średniowieczne poematy bohaterskie“ o godzinie 7 wieczór.

Odczyty: O polityce socyalnej: W Collegium novum wykład dra Z. Balickiego pt.: „Prawo koalicyi“ o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenia. W Sokole walne zgrom. oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego o godz. 8 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim o godz. 3 po poł. „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach W. Szekspira; o godz. 7 wieczór „Anastazya“, obraz sceniczny w 4 aktach z powieści E. Orzeszkowej, przerobił A. Walewski.

W ludowym „Chwat dziewczyna“ czyli „Robak w sumieniu“, komedya w 3 aktach ze śpiewami o godz. 7 wieczór. (Ostatni występ p. Zimajer).

Wykłady: W uniwersytecie ludow.; W sali muzeum techn.-przem. wykład doc. dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi“ o godz. 5 po poł.

Powsz. wykłady uniwersyteckie: W I-ej szkole realnej wykład dra K. Górskiego „O katakumbach“ o godzinie 6 wieczór.

Wieczorki. W Czytelni akad. (ul. Sławkowska 12) wieczorek artystyczno-literacki o godz. 6 wieczór.

Koncerty. W resursie urzędniczej koncert muzyki 56 pp. o godz. 5 po poł.

Przedstawienia. W „Gwieździe“ (ul. Graniczna 6) przedstawienie amatorskie o godzinie 7 wieczór.

W „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza 27) przedstawienie amatorskie o godz. 7 wieczór.

Zabawy. W sali hotelu saskiego festyn zimowy o godz. 5 po poł.

Otwarcie Czytelni w stow. nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. miejskich w Rynku głównym 17 o godz. 12 w południe.

Popis gimnastyczny w Sokole krakowskim o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W sali Rady miejsk. walne zgromadzenie konstytuujące stow. „Związek kobiet“ o godz. 3 po poł.

W Collegium novum (sali Kopernika) walne zgromadzenie Tow. „Polska sztuka stosowana“ o godz. 5 po poł.

Z teatru miejskiego. (Komunikat dyrekcyi). Pomysł uscenizowania sobotniej premiery p. t. „Anastazya“ powziął p. A. Walewski wskutek zwrócenia uwagi przez jednego z pierwszorzędnych krytyków warszawskich na efektowny materyał teatralny, zawarty w powieści Elizy Orzeszkowej, która, zapytana o pozwolenie, w liście nadzwyczajnie serdecznym wyraziła swą zgodę. Rzecz odznacza się obok scen silnie dramatycznych obfitością humoru, a przedewszystkiem jasnym, pogodnym tonem, który, zwłaszcza dzisiaj, usposabia słuchacza serdecznie i daje mu niezwykle miłe wrażenie.

Dwie główne role kobiece powierzono p. Wysockiej (cicha krzewicielka wzniosłych idei) i p. Mrozowska (postać tytułowa, dająca wielkie pole do popisu). Prócz wymienionych biorą udział pp. Wójcicka, Senowska, Sokolicz, Czechowska J. i Zielińska, oraz pp. Sosnowski, Mielewski, Jednowski, Zelwerowicz, Stępowski, Zawierski, Bończa i inni. Reżyseryę prowadzi autor.

Pracownia krawiecka teatralna przygotowuje do sztuki barwne kostyumy, wedle wzorów z okolic nadniemeńskich.

„Anastazya“ powtórzoną zostanie w niedzielę wieczór; po południu tegoż dnia daną będzie po cenach zniżonych szekspirowska „Burza“.

Czeska Beseda urządza d. 12 b. m. w sali browaru p. Götza (dawniej br. Johnów) wieczór muzyczny. Wstęp (wyłącznie dla proszonych) dla członków 50 h., dla niečłonków 1 kor. — Muzyka 56 p. p. Celem otrzymania zaproszenia należy się zgłaszać w lokalu „Besedy“.

Przedstawienie amatorskie. W stow. rękodzielników „Gwiazda“, przy ul. Granicznej l. 6 odbędzie się w niedzielę 13 bm. przedstawienie amatorskie. Program: „Duet dziadów“ ze sztuki A. Staszczyka pt. „Wiara, nadzieja i miłość“ z kupletami, „Żywy nieboszczyk“ krotochwila w 1 akcie G. Belly, przekład A. Walewskiego i „Wigilia św. Andrzeja“ sztuka ludowa w 1 akcie Fr. Domnika. Początek o godz. 7 wiecz.

W domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) odegra w niedzielę d. 13 bm. grono amatorów wodewil w 3 aktach ze śpiewami pt. „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“. Początek o godz. 7 wieczór.

Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczór o 7-ej popis gimnastyczny w tutejszym „Sokole“.

Koncert ludowy w sali „Sokoła“ odbędzie się dnia 20 marca z łaskawym współudziałem pani Czop-Umlauf, pianistki, pani Camilowej, nadwornej śpiewaczki opery drezdeńskiej, oraz panny Ordonównej, art. dramatycznej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Grono urzędników pocztowych i kolegów, żegnało przed kilku dniami naczelnika biur telefonicznych krakowskich, p. inżyniera Leopolda Kohna, który po przeszło pięcioletniej służbie na swem ważnem i odpowiedzialnem stanowisku przeniesiony został do Lwowa. P. Kohn umiejętnem sprawowaniem swojego urzędu, wielkim taktem zarówno względem publiczności jak podwładnych i kolegów, zjednał sobie prawdziwe uznanie i szczerą sympatyę w najszerszych kołach naszego miasta. To też towarzyszą mu na nowe stanowisko we Lwowie prawdziwe życzenia wszelkiego dobra i takiej samej sympatyi i uznania, jakich doznał w naszem mieście.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież koszyka z wozu na Nowym placu aresztowano Macieja Masiaka i to właśnie w chwili, gdy starał się „po zniżonej cenie“ sprzedać nabyty bezprawnie nowy kosz z 2 workami. Antoni Lembas dostał się znów „pod telegraf“ za kradzież 6 worków na szkodę p. Torbowej, właścicielki fabryki worków.

Miły współlokator. Władysław Śliwiński, mieszkający już od dłuższego czasu w ogrzewalni na Kazimierzu, skradł onegdaj w nocy jednemu ze swoich współlokatorów cały jego majątek, składający się z 50 hal., drugiemu zaś parę trzewików.

Pieniądze i trzewiki poszkodowani odebrali Śliwińskiemu, gdy zamierzał opuścić ogrzewalnię, on sam zaś dostał się do aresztów policyjnych.

Złodziej przedpokojowy. Wczoraj aresztowano w Krakowie Abrahama Juckera, nałogowego złodzieja przedpokojowego, który dnia 8 listopada 1903 opuścił więzienie po odsiedzeniu jednorocznej kary za szereg kradzieży, popełnionych w przedpokojach. Jucker został oddany pod dozór policyjny i dlatego, aby go uniknąć, wyjechał do Chrzanowa, skąd następnie dojeżdżał co pewien czas do Krakowa, spełniał tu kradzieże najczęściej po przedpokojach, a następnie z łupem wyjeżdżał z powrotem do Chrzanowa i tutaj lub też w Trzebini łup swój spieniężał. Do czasu dzban wodę nosi i tak też Jucker onegdaj został przyaresztowany na gorącym uczynku kradzieży futra jednemu z urzędników w Podgórzu.

Za zbrodnię obrazy religii aresztowano wczoraj Józefa Rapacińskiego, stróża pod l. 1 przy ul. Wawrzyńca, który wobec swoich sublokatorów zdjął ze ściany dwa obrazy świętych, rzucił je na ziemię, podeptał nogami i spalił.

W sobotę w ekspedycyi „Nowin“. Godzina 8 rano. Numer spóźniony. Tłum roznosicieli i chłopców szturmuje gwałtownie do baryery; ekspedytor zachrypłym już głosem po raz dwudziesty piąty tłómaczy abonentom i roznosicielom, że nadeszły późno ważne telegramy, że trzeba je było dać do numeru, że „Nowiny“ *zaraz będą*.

— Dyń-dyń-dyń!... — odzywa się telefon.

Ekspedytor przerywa potok wymowy i biegnie do telefonu.

— Tutaj biuro dzienników pani Salamonowej.

— Tutaj „Nowiny“.

— Co to za porządek? Pięć minut po 8, a my „Nowin“ jeszcze nie otrzymaliśmy.

— Ważne depesze przyszły...

— A prędko „Nowiny“ będą?

— Zaraz będą.

— Dobrze...

Ekspedytor odwilża zmęczone gardło herbatą i bierze się do bułki z szynką.

— Dyń-dyń-dyń! — jęczy telefon.

Ekspedytor przełyka z wysiłkiem połowę bułki i biegnie do telefonu.

— Jestem!

— Czy „Nowiny“ dziś nie wyjdą?

— Wyjdą. Ważne telegramy przyszły...

— A prędko dostanę?

— Zaraz będą!

Prenumerator się uspakaja, ekspedytor dąży ku bułce, gdy nagle baryera w ekspedycyi trzeszczy pod nowym naciskiem chłopaków.

— Panie, czy „Nowinki“ dziś *wyliżą?*

— Zaraz będą?

— Dyń-dyń-dyń! — dzwoni przeciągle telefon.

Ekspedytor mruczy coś o chorobie i o jakiejś ...krwi, lecz pędzi do telefonu i słodko pyta:

— Kto tam?

— Czy redakcya „Nowin“?

— Administracya...

— Nic nie szkodzi... Czy to „Nowiny“ dziś spóźnione?

— Dużo telegramów rano przyszło. Zaraz będą.

— A, proszę pana, czy pierwsza bitwa na lądzie była?

— Zaraz będzie!... — odpowiada machinalnie ekspedytor, spoglądając czule na pozostałą połowę bułki.

Z sali sądowej.

Kradzieże kolejowe

Kraków, 11 marca.

Ósmy dzień rozprawy.

Trybunał odrzuca wnioski obrońców.

Na wstępie przewodniczący ogłasza uchwały trybunału i znów uchwały te odrzucają wszystkie ważniejsze wnioski obrony. Odmówiono między innemi wnioskom dra Heskiego, które miały wykazać przeszłość Pilawskiego; odmówiono wnioskowi dra Golhammera, aby zawezwać inspektora kolei państwowej p. Feliksa Piaseckiego, aby ten mógł odeprzeć zarzuty, postawione mu przez dra Heskiego, gdyż trybunał jest zdania, „że urzędnik wzorowy i używający najlepszej reputacyi, jak p. Piasecki“, nie potrzebuje tłómaczyć się ze swego urzędowania na sali sądowej. Wreszcie nie przychylił się też trybunał do wniosku dra Badera, aby wobec sprzecznych orzeczeń znawców dra Żuławskiego i dra Schaittra zawezwać nowych znawców, dla zbadania stanu umysłowego Moczulskiego.

Następnie odczytano pismo kolei północnej w sprawie kradzieży, popełnionych na liniach tej kolei, a wreszcie odczytano tak zw. „Stundenpassy“ dla stwierdzenia, kiedy obwinieni pełnili razem służbę.

Czy kolia hr. Borkowskiej warta była 40 tysięcy koron?

Św. Karol Czaplicki, złotnik, żadnego z obwinionych nie poznaje, twierdząc, że żaden z nich nie przynosił do niego kosztowności, ani do sprzedaży ani do oszacowania.

Osk. Pilawski (do świadka): Proszę pana, niech pan wyjaśni panom sędziom przysięgłym i trybunałowi, czy możliwem jest to, co twierdzi p. Holik, że branzoleta miała 7 ctm. szerokości, a koło 12 ctm. długości?

Sw. Czaplicki, twierdzi, że to jest niemożliwe, a dalej zeznaje, że przed półtora rokiem chciał mu Holik sprzedać kilkanaście brylantów po cenie około 160 koron za karat.

Obr. dra Frühling: Proszę pana, panie Czaplicki, gdyby z 240 takich kamieni brylantowych zrobiono kolię, to ile by mogła ona kosztować?

Sw. Czaplicki: Kilka tysięcy koron.

Obr. dr Frühling: Ale nigdy 40.000 koron.

Sw. Czaplicki: Ani dziesięć, ani nawet sześć.

Przewodniczący wyjaśnia, że kolię tę oszacowano w akcie oskarżenia na 40 tysięcy koron, bo hr. Borkowska zeznała, że raz jeden złotnik powiedział jej, że tyle może być warta.

Obr. dr Frühling: Proszę pana przewodniczącego, że tam jeden złotnik powiedział pani hr. Borkowskiej komplement, iż jej kolia warta 40 tysięcy kor., to z tego nie wynika jeszcze, aby p. Holik był oskarżony o kupno kolii, wartości 40 tysięcy kor., gdy ona mogła wartać najwyżej 6 tys. kor.

Św. Stan. Ludwiński, zegarmistrz, zatrudniony u p. Holika, nie przypomina sobie, aby p. Pilawski przychodził kiedy do sklepu p. Holika. Wogóle nic prawie nie wie i nic sobie nie może przypomnieć. Zeznaje tylko, że w czerwcu 1902 roku byli jacyś panowie u Holika i dali mu jakieś pudełko, którego nawet p. Holik nie oglądał.



Wojna w karykaturze.
Wielki niedźwiedź chciał połknąć małego Japończyka.

Dalsi świadkowie.

Na żądanie obr. dra Goldhammera odbyła się konfrontacya świadków Kavki i Ruczyńskiego, która nie przyniosła nic ciekawego, gdyż zeznania Ruczyńskiego, któremu Kavka w oczy mówi, że jest kręt i blagier, są niejasne, niepewne i wątpliwe.

Św. Stan. Malik, konduktor kolejowy, widział, że Sredniawski kupował od jakiegoś handełesa w „mordowni“ (knajpa koło kolei) jakieś sukno. Gdy mu pokazują sukno zabrane w śledztwie u Średniawskiego, twierdzi, że nie to sukno.

Osk. Średniawski wyjaśnia, że to stąd pochodzi, że targował najpierw inne, później jednak wydało mu się za drogie i kupił drugie, tańsze.

Na pytanie obr. dra Badera świadek zeznaje, że Moczulski zdradzał od pewnego czasu anormalne objawy umysłowe i ten stan jego pogarszał się z dnia na dzień.

Św. Stefania Krasuska, córka oskarżonego, przystojna brunetka, zeznaje, że inkryminowany pierścionek z perłą dostała jej siostra od ciotki ze Śląska.

Św. Helena Szymańska, żona oskarżonego, matka 6-ga dzieci, zeznaje, że zabrana przy rewizyi u jej męża branzoleta pochodzi jeszcze z jej czasów panieńskich w Budapeszcie. Także i inne przedmioty poznaje jako jej własne i tłómaczy ich pochodzenie. Zeznaje wzruszona, głosem płaczliwym.

Orzeczenie znawców kolejowych.

Pp. Hampel insp. kol. i Leitner nadrewident, opowiadają jako rzeczoznawcy kolejowi, sposób ładowania pakunków i na czem polega czynność konduktorów pakunkowych. Wyjaśnienie czysto fachowe, mało interesujące i nie tłómaczy sposobu popełnienia kradzieży.

Na pytanie jednego z sędziów konstatuje rzeczoznawca, że konduktorzy, prowadzący pociąg, mają zawsze dostęp do przedziału pakunkowego.

Dr. Wróbel (zastępca kol. państw.) wykazuje zapomocą pytań, postawionych rzeczoznawcom, że w czasie ruchu pociągu, (a więc wtedy, kiedy miały być kradzieże popełniane) skontrolowanie wozu pakunkowego jest niemożliwe, bo np. przy pociągach pospiesznych lub błyskawicznych, przy szalonej szybkości pociągu, dostanie się do wagonu pakunkowego w braku dostępu jest połączone wprost z niebezpieczeństwem życia. I dlatego kontrola konduktorów pakunkowych w czasie



Marszałek Ojama,
szef sztabu generalnego w Tokio, zwany japońskim Moltkem, wsławiony w wojnie japońsko-chińskiej w 1894.

ruchu pociągu jest niemożliwą i zostało to wprost zakazane rozporządzeniem władz kolejowych.

Osk. Pilawski wyjaśnia, że wprawdzie ministerstwo zakazało surowo tej kontroli w czasie ruchu pociągu, ale poszczególne dyrekcye kolejowe wydały rozporządzenia tzw. „Vertraulich", że w razach nadzwyczajnych jest taka kontrola dopuszczalna. Stwierdza więc, że rozporządzenia ministerstwa i dyrekcyi są sprzeczne, a pytania p. Wróbla usiłowały tę sprzeczność ukryć.

(Dr. Wróbel usiłował zapewne wykazać, że dyrekcya nie mogła prowadzić systematycznej i skutecznej kontroli, toteż słowa Pilawskiego robią wrażenie).

Ponieważ na stawiane przez ławę obrońców pytania co do obowiązków konduktorów w czasie jazdy panowie rzeczoznawcy nie mogli udzielić stanowczych wyjaśnień, przeto dr. Goldhammer postawił wniosek o zawezwanie do rozprawy fachowych rzeczoznawców z grona konduktorów i to, aby uniknąć wszelkich podejrzeń stronniczości, z grona konduktorów kolei północnej.

Rzeczoznawcy przedmiotów zakwestyonowanych u oskarżonych.

W dalszym ciągu nastąpiło wysłuchanie opinii rzeczoznawców, na których powołani zostali: pp. Wilhelm Fenz i Eugeniusz Śmidowicz, jako znawcy towarów galanteryjnych, zaś jako znawca kosztowności p. Eugeniusz Kleitz, zastępca firmy jubilerskiej W. Glixelli, oraz p. Aleksander Wojciechowski. Ponieważ p. Śmidowicz w ważnym interesie handlowym wyjechał za granicę, przeto na wniosek jednego z pp. obrońców postanowił trybunał wysłuchać opinii p. Fenza i uważać ją za wystarczającą.

Przed przystąpieniem do oszacowania poszczególnych drobnostek, ażeby skrócić monotonne wyliczanie wartości okazanych rzeczoznawcom przedmiotów, postawił adw. dr Szalay wniosek, aby przedmioty, których podanej wartości ława obrońców nie kwestyonuje, pominąć i aby pp. rzeczoznawcy przystąpili do oceniania przedmiotów, co do których wartości zachodzi wątpliwość. Wniosek ten trybunał uchwalił.

Rozprawa staje się monotonną i nudną, lecz mimo to na sali panuje ścisk, a przez to straszliwe gorąco. W czasie oszacowania poszczególnych przedmiotów przez powołanych rzeczoznawców, adw. dr Szalay czyni szereg zajmujących uwag, którymi wykazuje, że niejednokrotnie można nawet drogocenne przedmioty bardzo tanio kupić przy nadarzających się sposobnościach, jak np. podczas licytacyi i t. p.

Nagle, przy szacowaniu jakiegoś pierścionka, zrywa się Moczulski z ławy i klaszcząc w ręce poczyna śpiewać: „Raz pamiętam z wieczora, w Racławicach stoiwa".

Przew.: Panie Moczulski, proszę się spokojnie zachowywać.

Moczulski siada.

Po tem małem urozmaiceniu następuje dalsze monotonne szacowanie. Przewodniczący r. Turowicz odczytuje głośno po kolei przedmioty, których wartość podają następnie pp. rzeczoznawcy. Stół trybunału pokrywa się pomału stosem pierścionków, branzoletek, najrozmaitszego fasonu zegarkami, lornetkami i t. d., tak, że sala sądowa zamienia się w bazar jubilerski.

Audytoryum żeńskie z podziwieniem i pożądliwością spogląda na te kosztowności, które atoli wkrótce znikają przed ich oczyma w olbrzymich pudłach, gdyż następuje teraz szacowanie przedmiotów galanteryjnych.

List do sędziów przysięgłych.

Po orzeczeniu rzeczoznawców zawiadamia przewodniczący, że na ręce sędziego przysięgłego p. Kirschnera wpłynęło do sędziów przysięgłych pismo...

Prokurator: Panowie przysięgli nie powinni żadnych pism odbierać. (Poruszenie na sali).

Przew.: Wyjaśniam, że jest to list rekomendowany od p. Kotschy'ego który p. Kirschner złożył na moje ręce.

(Sprawa Kotschy'ego przedstawia się w następujący sposób: Przed kilku laty osk. Pilawski przejeżdżał z pociągiem przez przystanek kolei Besko, gdzie Kotschy, jako kasyer wręczył Pilawskiemu kasę podręczną z kwotą 70 kor. Pilawski oddał na głównej stacyi tylko 10 koron. Kotschy musiał do spółki z naczelnikiem wyrównać manko kasowe. Pilawskiego o kradzież zrazu nie podejrzywał, dopiero, gdy dowiedział się o jego różnych poprzednich sprawkach, napisał doń *list anonimowy* (podpisany Maciej Żółty), żądając odeń aż 100 kor. pod groźbą wyjawienia w dyrekcyi dawnych sprawek Pilawskiego.

Pilawski wytoczył proces o wymuszenie — i Kotschy za *próbę szantażu* skazany został na dwa miesiące więzienia. Jakkolwiek zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że P. skradł Kotschyemu 60 kor., postępowanie Kotschyego kwalifikowane być musi jako postępowanie denuncyanta. Przyp. red.)

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do soboty godz. 9.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Amerykański milioner rozbija bank w Monte Carlo.

(Patrz ilustracyę).

Na Rivierze przebywa obecnie amerykański milioner, Karol M. Schwab. Jest to ów sławny król stalowy, który ze zwykłego handlarza wybił się tak wysoko, że dzisiaj stoi na czele miliardowego trustu stalowego. Stały dochód roczny mister Schwaba, nie licząc pensyi, wynosi 3 miliony dwakroć sto tysięcy koron. Szczęście nie opuściło go i przy stoliku gry hazardowej. Przed kilku dniami mister Schwab, grając w Monte Carlo, zagarnął wszystkie pieniądze, wkładki, leżące na stole gry, co się nazywa w języku zawodowych graczów: rozbiciem banku. Wygrał wtedy 146.000 franków. A że p. Szwab jest nietylko szczęśliwy, ale i mądry, zagarnął wygraną i przestał grać. Liczy on dzisiaj 42 lata. Dla uzupełnienia notatki dodajemy, że przed paru tygodniami „król stalowy" przyjęty był na audyencyi u cesarza austr. w Wiedniu.

Rycina nasza przedstawia scenę, jak szczęśliwy milioner wygrywa wszystkie wkładki grających. W Monte Carlo, w tej jaskini gry, przesypują się wogóle miliony; setki ludzi tracą tam rokrocznie majątki, a w uroczych ogrodach zakładu gry rozlega się nieraz strzał z rewolweru, który stanowi epilog szału przy stole rulety. Znają niestety w Monte Carlo i Polaków, którzy pozwalają sobie tracić tysiące i przegrywają tam nietylko majątek, ale i honor narodowy. Ileż z tych graczy sprzedało ziemię rodzinną najzaciętszym wrogom? Kto wie, czy w tych 146.000 franków, wygranych przez „króla stalowego", dla którego taka suma niema wielkiego znaczenia, nie było także i pieniędzy polskich?

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 11 marca popoł. i 12 marca z rana:

Atak na Władywostok.

Tokio. Biuro Reutera donosi z Gensan, że od dnia 6 bm. Japończycy bombardowali trzy razy Władywostok.

Japońskie granaty podpaliły jedną część miasta.

Wedłu doniesienia ze Seul, aresztowano tam znowu 6 członków „giełdy domokrążców" pod zarzutem intryg na korzyść Rosyi.

We Władywostoku.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Władywostoku pod datą dzisiejszą: Tutejsza koreańska ludność na dowód sympatyi swej dla Rosyi ofiarowała bezpłatnie swą pracę roboczą w twierdzy, (to znaczy, że Moskale spędzili wszystkich Chińczyków do robót około fortyfikacyi!)

Osoby przybyłe tu z Nagasaki donoszą, że japońskie doki zajęte są naprawą okrętów uszkodzonych pod Portem Artura. — Ogólne usposobienie Japończyków jest **podniosłe.** Manifestanci przeciągają przez miasto z muzykami.

(Niedawno temu donoszono z rosyjskiej strony, że Japończycy wcale się nie entuzyazmują!! Teraz już przyznają Moskale, że cały naród japoński uważa wojnę za konieczność).

Bombardowanie Portu Artura.

Petersburg 10 marca. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje do cara z Mukdenu pod datą wczorajszą (t. j. 10 bm.):

Komendant twierdzy Port Artur donosi: Niespełna o godz. 1 w nocy zauważono w obrębie światła naszych reflektorów okręty japońskie, przypuszczalnie łodzie torpedowe. O godz. 2·40 rozpoczęły nasze baterye ogień. Nasze łodzie torpedowe wyjechały na morze. Około godz. 4 przyszło do starcia na zachód od latarni morskiej. Po oddaniu kilku strzałów nieprzyjaciel odjechał w kierunku południa. Nasze torpedowce wróciły do portu o godz. 6 rano wysłano je jednak powtórnie celem rekognoskowania. Torpedowce powróciły po pół godzinie, zobaczywszy nieprzyjaciela. Japońskie okręty w liczbie 14 otworzyły ogień na nasze krążowniki i forty. (*Admirał nie donosi zgoła, jaki był rezultat tego ostrzeliwania.* System rosyjski przemilczania i ukrywania prawdy coraz jaskrawiej zaznacza się w telegramach namiestnika dalekiego Wschodu!).

W Porcie Artura.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało następującą wiadomość z Petersburga z prywatnego źródła:

Rosyjska flotylla torpedowa wyruszyła wczoraj z Portu Artura o 7 rano, wśród jasnego dnia na pełne morze i **wykonała atak na flotę japońską.** Dotychczas wiadomo,

że jeden japoński torpedowiec i jeden rosyjski kontrtorpedowiec zatonęły. O losie załogi kontrtorpedowca nic nie wiadomo na razie. (*A ile zatonęło rosyjskich okrętów?*)

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Wjazd do Portu Artura jest już wolny. Rosyanie zdołali zaciągnąć „Retwizana", który zamykał przejazd pancernikom, do wnętrza portu.

Ruchy wojsk lądowych.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi pod datą wczorajszą: Z głównej kwatery donoszą: Skutkiem rozmaitych sprzecznych wiadomości o lądowaniu wojsk japońskich w rozmaitych miejscach i o dalszych zamiarach Japończyków, korpus armii, który przybył z Charbina, został zatrzymany z powodu wielkich mrozów; umieszczenie i zaprowiantowanie wojska sprawia wiele trudności.

(Sytuacya tego korpusu musi być opłakana, skoro urzędowe doniesienie mówi o trudnościach).

Tokio. Rosyanie cofnęli się z Czengczu do Wiczu, gdzie usypali szańce, które będą tworzyły całość z fortyfikacyami, zbudowanemi na lewym brzegu rzeki Jalu.

Tokio. Japońskie i koreańskie władze podpisały koncesyę na budowę kolei z Wiczu do Seul.

Bójka na uniwersytecie wiedeńskim.

Szturm na balustradę.

Wiedeń. Przed gmachem uniwersyteckim przyszło dziś do starć między młodzieżą słowiańską a studentami niemieckimi. Zastawszy bramy zamknięte, studenci słowiańscy poczęli szturmować do rampy, obsadzonej przez Niemców. **Powstała bójka na pięści i kije**. Słowiańscy studenci chcieli potem udać się na Graben, ale przeszkodziła temu policya. Podczas szturmowania rampy, **zapadła się balustrada kamienna;** około 50 studentów upadło na bruk, nie odniosło jednak poważnych skaleczeń.

Ekscesy niemieckie.

Wiedeń. Pomiędzy godziną 5 a 6 wieczorem udali się niemieccy studenci w małych grupkach na uniwersytet i obsadzili rampę. Liczba ich wzrastała szybko. Przyszło do kilku mniejszych starć. O godz. 7 wiecz. studenci niemieccy po odśpiewaniu „Wacht am Rhein" opuścili schody uniwersytetu.

Wiedeń. Ekscesy niemieckich studentów na uniwersytecie wiedeńskim były poważnej natury. Podjudzeni zachowaniem się rektora **i policyi, która występowała tylko przeciw Czechom,** Niemcy obsadzili o godz. 8 rampę uniwers. i staczali ciągłe walki z czeskimi studentami którzy, wołając, że mają równe prawa, pr bowali się wedrzeć do uniwersytetu.

Mnóstwo studentów jest pokaleczonych laskami. **Pogotowie ratunkowe** urządziło stałą filię pod Uniwersytetem. Awantury trwały od 8 zrana do 8 wieczorem. Niemcy na dziś zapowiadają dalsze demonstracye.

(Wystarczy porównać zachowanie się Czechów w Pradze, a Niemców w Wiedniu, aby raz jeszcze stwierdzić, że Niemiec zawsze i wszędzie okazuje naturę brutalną, krzyżacką).

Wiedeń. Kuratoryum kuchni akademickiej ogłasza, że ze względu na zajścia na uniwersytecie, kuchnia aż do dalszego zarządzenia zostaje zamknięta.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłowie czescy, słoweńscy, chorwaccy i włoscy wniosą wspólnie do prezydenta ministrów zapytanie w sprawie zachowania się wiedeńskich władz uniwersyteckich wobec studentów słowiańskich.

W Pradze.

Praga. W promenadzie na Przykopach przedpołudniem i wieczorem brało udział wielu czeskich i niemieckich studentów i tłumy publiczności. Policya zarządziła wszystko, aby zapobiedz starciom. O godzinie 8 wieczorem opróżniły się Przykopy, a większa część Niemców udała się do kuchni akademickiej. Na placu św. Wacława panował wieczorem wielki ruch, który jednak o godzinie 9 wieczorem ustał.

Wczoraj po południu ogłoszono manifest posłów czeskich, upominający ludność, by wstrzymała się od demonstracyi. Dziś wyda Rada miasta manifest do ludności, wzywający do spokoju.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. Sejm przyjął ustawę o kontyngencie rekruta.

Budapeszt. Ustanie obstrukcyi wywołało w Węgrzech powszechną radość. Wprawdzie hr. Tisza osiągnął tryumf, ale nastąpiło to *za sprawą stronnictwa Kossutha*, którego patryotyzm wychwalają wszystkie dzienniki. Nadchodzi mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

W kotle bałkańskim.

Mobilizacya Turcyi.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi, że Turcya mobilizuje bez przerwy. Fabryka prochu w Rotweil dostarczyła W. Porcie 70.000 kil. prochu; zamówiono również karabiny dla wojsk w Macedonii.

„Reformy" tureckie.

Konstantynopol. Rząd turecki oświadczył, że oficerów zagranicznych przyjąć może tylko w charakterze instruktorów żandarmeryi, a nie komendantów, (to zn., że zapowiedziana reforma żandarmeryi jest tylko humbugiem!)

W sejmie pruskim.

Berlin. Poseł Czarliński wygłosił świetną mowę, krytykując energicznie postępowanie rządu. (Obszerne sprawozdanie jutro).

Rada państwa.

Obstrukcyjne zabawki.

Wiedeń 11 marca. Na początku pos. prezydent Izby hr. Vetter oświadczył, iż zostala mu wręczoną interpelacya pos. Ryby, która obejmuje dramat Hauptmana p. t. Róża Berndt (*Na życzenie arcyks. Waleryi dramat został nagle usunięty z repertuaru Burgteatru*). Interpelacyi tej nie może prezydent pozwolić odczytać gdyż byłoby to nadużyciem prawa autorskiego, któreby bezwątpienia nastąpiło, gdyby dramat odczytano na jawnem posiedzeniu Izby. Prezydent podnosi dalej, że nie ma ochoty narazić się na pewny proces cywilny o odszkodowanie. Nadto interpelacya obejmuje całą książkę, co przedstawia trudność w układaniu protokołu, tak iż prezydent nie byłby w stanie objąć odpowiedzialności za ten protokół.

Pos. Stranski domaga się otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta Izby, mającem zasadnicze znaczenie.

Pos. Dworzak domaga się nad tem imiennego głosowania.

Prezydent oświadcza, że głosowania nie zarządzi, ponieważ dyskusya nad oświadczeniami prezydenta jest niedopuszczalną.

Rozpoczęło się dosłowne odczytywanie interpelacyi i wniosków.

Wiedeń. Dalszy ciąg posiedzenia zajęły imienne głosowania.

Wiedeń. Wszyscy członkowie komisyi dla nagany złożyli mandaty z powodu różnicy zdań co do nagany dla Herzoga i Steina. Wybrano nową komisyę.

Nagana dla posłów.

Wiedeń, 11 marca. Komisya dla nagany zebrała się dzisiaj przed południem i obradowała nad sprawą, wytoczoną przez pos. Wacława Sehnala przeciw posłom Steinowi i Herzogowi o obrazę narodu czeskiego. Pos. Stein nie przybył, pos. Herzog zaś nadesłał telegram, że zjawi się przed komisyą, w której nie ma Niemca, dodając, że nie cofa niczego z tego, co powiedział. Po dłuższej naradzie oświadczyło się czterech członków komisyi za wyrażeniem nagany, zaś czterech przeciw. Przewodniczący Gniewosz występował przeciw naganie z tem uzasadnieniem, że wprawdzie w słowach Steina i Herzoga zawartą była obraza narodu czeskiego, jednakże regulamin mówi tylko o osobistych obrazach. Uchwalono przedłożyć Izbie wniosek o nieuchwalanie nagany. Referentem wybrano pos. Byka.

Koło Polskie.

Wiedeń. Koło Polskie odbyło posiedzenie.

Pos. Szajer podnosi sprawę emigracyi ludu na robotę do Prus. Głównie emigrują Rusini, których do tego namawiają ruscy księża i żydzi. Emigrują oni bez celu i bez żadnego zapewnionego zarobku. Potem wracają w największej nędzy. Mowca zwraca uwagę, że w Oświęcimiu całe partye chłopów wynędzniałych czeka, nie mając za co powrócić do domu; mowca prosi o uchwalenie składki na nich.

Koło polskie zarządza natychmiast składkę, a uzyskaną, wcale znaczną kwotę, uchwala przesłać na ręce komisarza policyi w Oświęcimiu, p. Stanisława Krzyżanowskiego.

Przy tej sposobności zwrócił pos. Bobrzyński uwagę, że w Sejmie uchwalono projekt o biurach pośrednictwa pracy. Komisya parlamentarna Koła powinna zwrócić się do Wydziału krajowego i do namiestnika, który znajdzie sposób i fundusze, celem położenia tamy tej nędzy.

Następnie p. Popowski wysławia rozporządzenie wojskowe min. Pittreicha o znajomości języka pułkowego u oficerów.

Poseł Grek krytykuje ostro zachowanie się delegatów polskich w sprawie rezolucyj Derschatty w delegacyach. P. Dzieduszycki „poufnie" wyjaśnia sprawę.

Pos. Wojtyga mówi o konieczności robót publicznych z powodu nędzy w okolicy Krakowa.

W teatrze miejskim dnia 12 b. m. o godz. 7 wiecz. „**Anastazya**" obraz sceniczny w 3 aktach z powieści Elizy Orzeszkowej, przerobił A. Walewski.

Cyryak Tuczyna	PP. Jednowski
Anastazya	„ Mrozowska
Apolinary	„ Mielewski
Waleryan Tuczyna Mruk . .	„ Sosnowski
Mrukowa	„ Senowska
Adam	„ Senowski
Dominik Tuczyna Piszczałka .	„ Zelwerowicz
Piszczałkowa	„ Sokolicz
Stefan	„ Helcia
Elżusia	„ Brońcia
Wincenty Tuczyna Nawrócicieł	„ Stępowski
Bolko	„ Zawierski
Fabian Tuczyna Kwiczoł . .	„ Bronicz
Tobiasz Tuczyna Burak . .	„ Bończa
Maciej Tuczyna Żelazny . .	„ Puchalski
Rózia	„ Zielińska
Józefa	„ Wysocka
Ewa Glindzianka	„ Czechowska J.
Lucya	„ Wójcicka
Franek	„ Bogdański
Benedykt	„ Andruszewski
Stara kobieta	„ Janikowska
Hanka	„ Jadzia

Rzecz dzieje się w Tuczyńcach nad Niemnem.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 4° C. ciepła. Pochmurnie i dżdżysto.

Sklep piękny ze stancyą

na cele **przemysłowe** jest od 1-go kwietnia b. r. **do wynajęcia tanio** przy ul. św. Tomasza l. 15. Wiadomość u stróża ulica Floryańska l. 15 w domu WP. aptek. Wiszniewskiego w Krakowie. 178

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9,
161 **jubiler.** 19-2

Uczeń

z ukończoną I. lub II. klasą realną lub gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie w Cukierni lwowskiej i fabryce czekolady

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45.

Na Post! Na Post!

RYBY

Wielki wybór wszelkich marynat, ryb w galaretach, wędzonych i świeżych oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadzwyczaj tanio. nadeszło już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (8 114)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Kamienica

I. piętrowa przynosząca 8% dochodu czystego 245 4 5 **jest zaraz do sprzedania.** Zgłoszenia: Podgórze, Kalwaryjska 47 u właściciela.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, l. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machoń. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, i **wielki wybór sukni balowych,** kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołowego, deserowego, kawowego, świecznik wenecki, 2 obrazy Juliusza Kossaka. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-15 52)

PIEGI USUWAM

pod gwarancyą

Optyk, Grodzka 6.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-18-150)

== WYRÓB KRAJOWY ==

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 40

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości państwowej,

274 jakoteż do

egzaminu z buchalteryi.

Bliższa wiadomość w dziale ins. Nowin ul. św. Jana 30.

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą **zaraz** korzystne zajęcie w magazynie

J. Sobolewskiego

263 **W KRAKOWIE.** 4 10

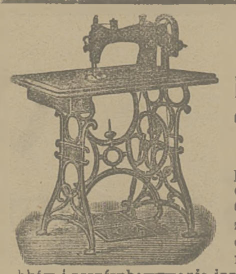
KUPIĘ

pretensyę hipoteczną na realności w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia listownie pod **„B S 15“ poste restante Kraków** poczta główna.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA i CENTRAL BOBBIN,** oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5|1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12|11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26|8 1896 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-164-300)

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 14

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (107-172-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Swieżych 2 razy dziennie

z pierwszorzędnej fabryki parowej

Wincentego Sataleckiego

dostarczanych wędlin i wszelkich wyrobów masarskich, dostać można w nowo otworzonym sklepie

przy ul. Karmelickiej l. 22 vis à vis kościoła OO. Karmelitów.

Na święta

szynki najprzedniejszej jakości, kiełbasy itp. w wielkim wyborze poleca się. 266 3 4

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-210-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-197-300

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy,

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadac własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.